Ner 204. ROK 1838. PIATEK 7 WRZESNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i swiat uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiace złp. 10 miesięcznie złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Narodzenie N. M. P.

IMIONA SŁAWIANSKIE.
Jutro Radosława.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE

Dzień Godzin a	Barometr do O ° R. red. w miarze Paryzkiéj	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i rózne uwagi
6	27" 6" 286	+ 9°, 0	3" 19	Zaden	Pogoda z chmurami	
6 2	2, 815	+ 20, 0	5, 30	Wschodni słaby	Pochmurno	
10	2, 873	+ 14, 0	4. 84	pł wschodni słaby	Chmury	

Część Urzędowa.

OBWIESZCZENIE.

W dniu [illegible] września 1838 r. o godz. 9 z rana w gmachu Sukiennice zwanym, w drodze exekucyi sądowéj sprzedane będą przez publiczną licytacyą, prawnie zajęte ruchomości, jako to: odzież rozmaita, futra, stolarszczyzna i rózne sprzęty domowe. O czem chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków d. 6 września 1838 r.

Ignacy *Piekarski* Kom. Sąd.

Część Polityczna.

— *Warszawa* 28 *Sierpnia.* —

W dniu 19 b. m. w pięknym kościele parafii Delsk, blisko miasta Grójca, w dobrach JWW. Wichlińskich, odbył się solenny odpust ś. Rocha, patrona epidemii. Celebrę z assystencyą licznego duchowieństwa, przy śpiewach uczniów szkoły elementarnéj, s odpowiadającym organem, pod przewodnictwem miejscowego nauczyciela i organisty p. Lindauer, odprawił szanowny starzec WJX. kanonik Sebastyan Radwański, jako primicyant, po przeżyciu lat 50ciu w stanie kapłańskim, będąc przed lat 30ma rządcą wspomnionego kościoła, a nateraz proboszczem w Regnowie. Trafne do téj uroczystości kazanie miał znany z wybornéj mowy WJX. Czepkowski proboszcz parafii Chojnata. Przy końcu nabożeństwa przystępując lud pobożny do odebrania błogosławieństwa z rąk jubilata, czułą jego odezwą wzruszony i rozczulony, napełnił kościół wzdychaniem do Boga. Gości przyjmował najuprzejmiéj WJX. Koch W. C. kanonik proboszcz miejscowy.

— *Berlin* 27 *Sierpnia.* —

Mamy tu przyjemną nadzieję, że NN. Cesarz i Cesarzowa wszech Rossyj, wracając do Petersburga, gdzie są podobno w październiku spodziewani, zabawią przez dni kilka w tutejszéj stolicy i Potsdamie, co zapewne w połowie września będzie mieć miejsce.

— *Z Kreuth* 22 *Sierpnia.* —

Dnia wczorajszego był na obiedzie u NN. Cesarstwa wszech Rossyj, nasz król J., także J. K. W. następca tronu pruskiego, J. K W. xiążę Karol, N. xiężna Braganzy i wiele innych znakomitych osób. N. Cesarz J. przepędza większą część czasu w gabinecie swoim przy pracy, césarzowa zaś, gdy piękna pogoda służy, używa rannego spaceru pieszo po użyciu kuracyi serwatkowéj; natomiast po południu rzadko kiedy wyjeżdża na spacer

N. Pani uda się z Kreuth przez Friedrichshaven do Berlina.

— *Paryż* 23 *Sierpnia.* —

Zawczoraj, wyjechał xiąże Joinville do Brest; przeznaczenie jego wiadome.—Uzbrojenia okrętowe w tém mieście nie są mniejsze od uzbrojeń tulońskich. Kapitan okrętowy Turpin dowodzi tym razem fregatą, na pokładzie któréj popłynie kontradmirał Baudin. Do téj wyprawy należą prócz tego fregaty: *Medée*, *Gloire*, *Juno* i korweta *Creole*.

Przybył tu baron Alexander Humboldt i znajdował się dnia wczorajszego na posiedzeniu akademii umiejętności, gdzie był przez kolegów swoich z wielką uprzyjmością powitany.

Niedawno narodzony wnuk królewski, syn xięcia Wirtembergskiego, będzie wychowany w religii ojca swego, jakoż był już chrzczony przez pastora Cuvier, wyznania reformowanego.

Były bej w Tlemsen, Mustafa-el-Mukaledsz, przybył z towarzyszami do Paryża i wysiadł w tym samym hotelu przy ulicy *Champs Elysées*, gdzie mieszkał niedawno posłannik Abd-el-Kadera. Wczoraj byli wszyscy u ministra wojny, który ich przyjmował z wszelkiemi honorami. W Peryżu zadziwia ich wszystko, a podziwienie swoje wynurzają na sposób prawdziwie wschodni, to jest obrazowy. Jeździli już także i po kolei żelaznéj do St. Germain.

Słychać, że biskupi francuzcy otrzymali nowe *breve* papiezkie, dotyczące małżeństw w wyznaniach mieszanych.

— *Londyn* 22 *Sierpnia.* —

Gdy królowa jadąc do Windsor przejeżdżała przez Picadilly; gdzie przy wystawionéj dla niéj bramie tryumfalnéj mnóstwo zebrało się ludzi, jakiś człowiek przedarłszy się przez tłum, rzucił list tak silnie do karety, że nim w twarz królowę dosięgnął. Nie zmieszało to królowy, która obejrzała się spokojnie za owym człowiekiem. Jestto jakiś Irlandczyk, dawny wojskowy, którego zaraz ujęto. Powiada, iż go kilkaset fnt. szt. pokrzywdzono.

Hrabia Survilliers (Józef Bonaparte), opuścił Londyn dnia 16 b. m. udając się do Ameryki, gdzie obecność jego stała się potrzebną z powodu śmierci zostawionego tam pełnomocnika, gdyż inaczéj, wielkie dobra jakie posiada w Ameryce, pozostałyby bez zarządu. Popłynie na okręcie *Philadelphia*, który tu niedawno z Nowego-Jorku zawinął. W Londynie, żył hrabia Sarvilliers bardzo prywatnie, ale używał powszechnego szacunku.

— *Monachium* 20 *Sierpnia.* —

N. Cesarz wszech Rossyj, będąc lubownikiem obrazów, a mianowicie przedstawiających bitwy, kazał zakupić niektóre takiego rodzaju roboty Piotra Hezsa, Wojciecha Adama, Montena, Beyera i innych. Niektóre z licznych obrazów będą posłane do Kreuth a kupno ich nastąpi, jeżeli się podobają N. cesarzowéj.

NN. król i królowa JJ., pojechali wczoraj wieczorem do Tegernsee; tamże udała się przejeżdżając dnia dzisiejszego tędy, arcyxiężniczka Zofia austryacka.

Feldmarszałek, xiąże Wrede, przybył tu dnia wczorajszego i był zaproszony na obiad do króla, poczém udał się do Kreuth. Ztamtąd pojedzie do dóbr swoich w austryackim Inviertcl, gdzie zabawi aż do obozu zamierzonego pod Augsburgiem.

— *Lizbona* 4 *Sierpnia.* —

Wątpi bardzo wiele osób, aby rostrzelanie znanego Remeszydo, mogło się przyczynić skutecznie do ukończenia wojny w górach Algarbii i wstrząśnień jakim nieszczęśliwy kraj tutejszy ulega, a to dlatego, że Romeszydo był człowiekiem bez znaczenia, które go imie głośném się stało niewiedzieć jakim sposobem. Nieledwie możnaby powie-

dzieć, że niebyło wcale Rameszyda na świecie, ale że raczéj służyło imie jego za firmę tylko wcale innéj osobie, która wojną gierylasowską kierowała. Zresztą powszechny sposób myślenia górali algarbijskich, którzy sobie w podobnym stanie bezrządu i rozwolnienia upodobali, jest podobno główną sprężyną, która im nadaje wspólny kierunek i popęd w rabunkowych przedsiewzięciach, tak dalece, iż śmierć jednego człowieka, chociażby np. takiego jakim Rameszydę mniemano, niewiele się przyda.

Trzy główne stronnictwa, to jest ministeryalne, kartystów i ultrawrześniaków, manewrują każde na swój sposób, ażeby zapewnić sobie większość przy wyborach do kortezów. Kartyści, którzy obiecywali sobie bardzo wiele z tego gdyby z niemi połączyli się ministeryalni, teraz stracili nadzieję, bo tamci nic o nich ani słyszeć niechcą, sądząc się dosyć silnemi o własnéj utrzymać się mocy. Ale i tym będzie trudno co zrobić, jeżeli tylko kartyści wystąpią jako przeciwnicy. Dwór przy tych wszystkich zabiegach, odgrywa rolę wcale dziwną, ponieważ odstrychnął się od wszystkich trzech stronnictw i w cichości używa spokojnego życia wiejskiego w Cintra. Mówią, że d. 14 uda się do stolicy: dla uroczystego obchodu imienin królowy na dniu 15 b. m. przypadających.

— *Z Bruxelli* 18 *Sierpnia* —

Słychać, że jest w projekcie powiększyć przystań w Antwerpii jedną jeszcze sadzawką, prawie wyłącznie przeznaczoną do przyjęcia okrętów z północy przybywających.

ROZMAITOSCI.

Pijak.

Franuś pijak już w 8ym roku tajemnie wychylał kieliszki, kiedy goście oddalili się z pokoju, w 10tym roku dawał służącym pieniądze darowane od ojca na książki, pierwsi częstowali go za to wódką; ojciec zatrudniony całodzienną pracą nie mógł tego postrzegać, a kiedy matka chciała skarżyć, Franuś zawsze umiał udanemi pieszczotami matkę przepraszać; w 18tym roku sam przedawał kajety i ołówki, aby mógł w ogródku bez wiedzy rodziców spijać piwo i wódkę, źli koledzy jeszcze bardziéj zachęcali go do tego obmierzłego nałogu, zgoła Franuś kształcił się na pijaka, nędznika. Tak nie mogło długo potrwać, ojciec w końcu poznał, jaka przepaść grozi jego synowi, gdyż harde odpowiedzi Franusia, jego częste niedorzeczne bradnie, zaniedbanie w naukach i odzieży dostatecznie świadczyły o jego demoralizacyi. Ojciec był zmuszony karać plagami wszelki zbytek w napojach. Z Franusia dorosł Franciszek, doświadczenie nauczyło go taić swój nałóg do pijaństwa, przed światem udawał nawet, że inna szlachetniejsza namiętność tak niszczy jego cerę, to jest miłość do córki sąsiada. Ojciec pierwszego czynił wszelkie zabiegi do zaślubienia swojego syna, myślał, iż małżeństwo go poprawi, myślał, iż Zofja naprowadzi go na drogę rozsądku; ach! te zabiegi przysporzyły tylko nieszczęście; ślub został zawarty. W kilka lat umarli rodzice obojga małżonków; Franciszek który dotychczas przez względy dla tamtych szanował żonę, teraz gdy został uwolnionym od natrętnego dozoru, oddał się rozpuście i szczupły spadek rychło został przemarnowany. Żona i drobne dziatki w domu głód cierpiały, a on niepomny na święte obowiązki małżonka i ojca, w domach publicznych przepijał ostatnie pieniądze zebrane ze sprzedaży niezbędnych sprzętów. Zofja płakała nad swoim losem i biednych dziatek, lecz cóż począć w ostateczności! oto własną pracą musiała opędzać ich potrzeby. Mąż nieczuły na jéj poświęcenie, gwałtem wydzierał jéj grosz krwawo zarobiony, a przeznaczony na chleb dla dzieci. »Mnie pić trzeba, odpowiadał na wszelkie przedstawienie, bo was wszystkich wyduszę.»

Smutek i niedostatek nadwerężyły zdrowie Zofii, już wiele pracować nie mogła, codziennie upadała na siłach. Pewnéj nocy ostatniéj jesieni, Franciszek jak zwykle późno i pijany wrócił do nędznego mieszkania »żono zapal świecę.« Nic nieodpowiada. »Żono dawaj jeść, słyszysz!« Daléj takaż cisza. Przestrach ocucił nieco upojone zmysły Franciszka. »Boże! co się stało! Cecylko Józiu, ach! rączki mają zimne: a żona? i ona zimna jak trup, o! żeby mieć światło, wody, ratunku, ratunku.« Na ten krzyk zbiegli się sąsiedzi z światłem, okazało się, iż Zofia i dzieci były tylko omdlałe. Przez 2 dni nic nie jadły, zimno dokuczało, a Zofia do tego od kilku tygodni była chorą; mimo to nie śmiała nigdy wezwać obcéj pomocy, aby swemu mężowi oszczędzić wyrzutów. Jakoż ten starał się rychło sąsiadów oddalić i sam ocucił biedne omdlałe istoty. »Co ci moja Zofio! ja nędznik, jestem przyczyną waszego cierpienia, powiedz czém ci pomogę.« Cboć jakiegokolwiek posiłku dla dzieci, dla mnie, słabym głosem wyjąknęła żona. »Przebaczcie mi, to ja was zgubiłem, pójdę teraz żebrać u całego świata, byle wam siły przywrócić!« Przy tych wyrazach śpiesznie izbekdkę opuścił, zatrzasnął drzwi, i w zapomnieniu wziął klucz z sobą. Dobroczynni ludzie i w nocy dają jałmużnę ubogim, a Franciszek miał przytém postać tak rozpaczającą, iż prawie nikt datku nie odmówił. Zebrał kilka złotych i uradowany poszedł.... do szynkowni, nawyknienie tam go powiodło. Potoczył się trojak po trojaku, aż F. upił się i upadł bes przytomności, złożono go pod ławką w szynkowni. Tu przespał resztę nocy i cały dzień następny. Nakoniec obudza się, nie pamięta więcéj co wczoraj zaszło, wie tylko, iż w kieszeni pustki, trzeba więc od żony wziąść pieniądze. Idzie do domu, drzwi zamknięte (klucz zgubił,) myśli że je umyślnie przed nim zamknięto, wysadza je gwałtem... co za widok przedstawia się jego oczom! Zofia martwa leży pod progiem, a przy niej ciała dzieci; teraz przypomina sobie, domyśla się wszystkiego. Zofia ostatnie siły zebrała aby z dziećmi powlec się do jakiego sąsiada, ale znalazłszy drzwi zamknięte, tu wraz z dziećmi skonała śmiercią z głodu! Franciszek przez chwilę stoi jakby wryty, potem cały obraz jego niecnego życia staje mu w strasznych farbach przed oczyma, czuje, iż ni mógłby znieść zgryzot sumienia postanawia samobójstwem takowym zapobiedz. »Tak jest utopię się! woła w wściekłości, ja niegodny jestem życia, ja zabójca żony i dzieci!« Spiesznie zbiera ostatnią bieliznę pozostałą na łożu Zofii, kładzie w zawiniątko, zamyka znowu drzwi i wychodzi na ulicę. Za bieliznę wziął nieco pieniędzy, poszedł więc do szynkowni dla nabrania więcéj odwagi do wykonania zamiaru. Znowu jest pijany, w istocie udaje się do Wisły; aby w niéj zatopić zgryzoty. Długo patrzał na prąd rzeki, nakoniec zdaje mu się, iż z wodnistéj topieli cienie jego żony i dzieci wzywają go do siebie, fale tak go przynęcają. Skoczył! na chwilę unurzył się pod powierzchnią, potém znowu wzbił się do góry, chłód wody ocucił go, widzi zdala nad brzegiem skrzętnych robotników, a myśl iż w pracy mógłby odzyskać spokojność zachęca go do życia, zapomina o zamiarze zamobójstwa: tylko ratunku! ratunku! woła. Już czółna odbijają, już rybacy mają go wydobyć s łona śmierci; w tem fala zaszumiała po nad jego głową, i pogrążyła go na dno, aby go potém wyrzucić nieżywego!

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 6 do dnia 7 Września.

Turski Ignacy, Puszet Stanisław, z Polski.

Wyjechali z Krakowa.

Komar Wilhelm, do Polski; — Jaworski Jędrzej, do Galicyi.

Doniesienie.

W ostatnich dniach zeszlego miesiąca zaginęła z garnituru łyżka srebrna stołowa fasonu starego roboty Bojanowskiego. Ktoby takową znalazł lub onę przez nabycie posiadał, raczy się zgłosić do Redakcyi Gazety Krakowskiéj, za co właściciel oddawcy takowéj łyżki złp. 24 nagrody zapewnia. (2r.)

Jutro z powodu uroczystego święta Gazeta Krakowska niewyjdzie.